

Dr Matthew S. Harmon, List do Filipian: Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa,

Sesja 7: Chrystus Wzorem – List do Filipian 2:5-11

BiblicaleLearning.org autorstwa Teda Hildebrandta

Witamy w siódmej sesji naszego studium Listu do Filipian. Zatytułowaliśmy ją: Chrystus Wzorem .

Omówimy rozdział 2, wersety 5-11. W poprzedniej sesji omawialiśmy rozdział 2, wersety od 1 do 4, gdzie Paweł mówił o „radości zakorzenionej we wspólnym życiu, którego źródłem jest Ewangelia”. Podkreśliliśmy, że ta część tak naprawdę przygotowuje grunt pod to, co znajdziemy w rozdziale 2, wersety 5-11.

Właściwie należałoby to rozumieć jako jedną całość literacką, ale dla wygody i możliwości zagłębienia się w temat, podzielimy to na dwie części i omówimy w dwóch osobnych sesjach. List do Filipian, rozdział drugi, wersety od 5 do 11. Przeczytajmy teraz tekst i spójrzmy dalej.

List do Filipian, rozdział drugi, począwszy od wersetu piątego. Niech wasze dążenia będą takie same, jakie były w Chrystusie Jezusie, który chociaż istniał w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi i okazawszy się z postawy człowiekiem. Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej.

Dlatego Bóg Go nad wszystko wywyższył i obdarzył Go imieniem ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca. Tak brzmi tekst.

Powinniśmy się chwilę zastanowić nad relacją między wersetami od pierwszego do czwartego a wersetami od piątego do jedenastego. Zatem opis Chrystusa w rozdziale 2, wersetach od piątego do jedenastego, ma na celu wzbudzenie w naszych sercach tej rozkoszy, tej radości, tej miłości do Chrystusa, jako środka skłaniającego nas do wzorowania się na Nim w naszym życiu. Nie jest to zatem jedynie naśladowanie w sensie: „co zrobiłby Jezus?”, ale raczej wzmocnienie.

Ostatecznie nie chodzi tylko o to, kim jest Jezus i co uczynił. Teraz postaraj się jak najlepiej do tego dostosować. Chodzi o to, kim jest Chrystus i co uczynił.

A w rezultacie bądźcie uzdolnieni przez tego samego Chrystusa do życia w ten sposób. Kolejnym kluczowym elementem, który warto tu poruszyć, jest zwrócenie uwagi na to, że w wersecie piątym Paweł mówi: „Miejcie między sobą to samo nastawienie, które jest w Chrystusie Jezusie”. To sformułowanie jest ważne.

Podkreśla ideę, że ten sposób myślenia jest czymś, co należy do nas ze względu na naszą jedność z Chrystusem. I jest możliwy tylko dzięki naszej jedności z Chrystusem. To jest więc punkt wyjścia, połączenie tych dwóch bloków tekstu.

A teraz przejdźmy do Chrystusa, wzoru. Tylko kilka słów o tym, o tym pojęciu wzoru. Wzór to termin, którego używam jako ostatecznego obrazu życia, do którego Paweł wzywa Filipian.

Używamy więc tego terminu, aby to uchwycić. Należy również zauważyć, że w niektórych momentach tego kursu nazywałem to tak zwanym hymnem Chrystusowym. Mówię to po prostu, aby przypomnieć nam, że chociaż często nazywa się to hymnami Chrystusowymi, nie mamy bezpośrednich dowodów na to, że była to faktycznie pieśń śpiewana przez pierwszych chrześcijan.

To po prostu wygodny termin, ponieważ wydaje się być przykładem nie do końca poezji, a raczej wzniosłej prozy, tej idei podwyższonego poziomu opisu prozy, nie do końca na poziomie poezji greckiej, ani nawet w stylu poezji hebrajskiej. Będę więc nazywać go hymnem o Chrystusie, ale musimy zrozumieć, że nie ma to na celu komunikowania; wiemy, że była to swego rodzaju pieśń śpiewana przez pierwszych chrześcijan. Wspomnę tu jeszcze o jednej rzeczy: istnieje wiele naukowych debat na temat pochodzenia tego hymnu.

Wielu uczonych twierdzi, że Paweł nie napisał tego hymnu, że napisał go ktoś inny, a on go po prostu zapożyczył. I to jest całkowicie możliwe. A jeśli tak jest, to nie wpływa to w żaden sposób na nasze rozumienie, ponieważ Paweł umieszcza go w tym liście.

A zatem, nawet jeśli ktoś inny to napisał, Paweł przyjmuje to i przyjmuje jako swoje, mówiąc: „To odzwierciedla moje przekonania i myśli”. Niezależnie od tego, czy napisał to Paweł, czy ktoś inny, warto zauważyć, że Paweł to wysuwa i nie spodziewa się żadnego sprzeciwu, że są to prawdy powszechnie akceptowane wśród pierwszych chrześcijan, że nie mówi niczego szczególnie kontrowersyjnego, czego by się spodziewał i co musiałby tłumaczyć lub bronić. Mając to na uwadze, skupmy się na samym tekście.

Jak więc w tym miejscu wypada hymn o Chrystusie? Widzimy trzy odrębne fragmenty. Pierwszy to polecenie w wersecie piątym: miejcie ten sposób myślenia, sposób myślenia Chrystusa. To jest polecenie.

A potem widzimy w wersetach od szóstego do ósmego, co uczynił Chrystus. Można to podsumować jako pokorne posłuszeństwo jako sługa. Omówimy to bardziej szczegółowo.

A trzecia część tego fragmentu dotyczy tego, co uczynił Bóg. Że Bóg wywyższył Chrystusa, nadając Mu imię ponad wszelkie imię. I ponownie widzimy ten termin „nastawienie” lub „umysł”, który pojawia się w rozdziale drugim, w wersecie piątym.

Musimy więc uważać, aby nie zatracić się w bogatej teologii, która się tu znajduje, i nie stracić z oczu faktu, że ta bogata teologia została nam dana z jakiegoś powodu. I nie chodzi tu tylko o zaspokojenie naszej teologicznej ciekawości. Chodzi o to, by skłonić nas do życia w określony sposób.

Ma nas zmotywować do życia jak Chrystus. Dlatego dołożymy wszelkich starań, aby podkreślić wiele kluczowych kwestii teologicznych w tym tekście. Jednak głównym celem nie

jest po prostu dostarczenie nam tego rodzaju teologicznego traktatu o tym, kim jest Chrystus.

Chodzi o to, żeby nam to dać, żebyśmy żyli w określony sposób. Dobrze, więc zagłębmy się w to. W wersecie szóstym Paweł odnosi się do Chrystusa, mówiąc, że istniał w postaci Boga.

Porozmawiajmy więc trochę o tym wyrażeniu, formie Boga. I możemy pomyśleć, że słyszymy to określenie, chwila, forma. Czy to oznacza, że on, no wiesz, w jakiś sposób nie był w pełni Bogiem? A to określenie nie jest tak używane.

Termin ten odnosi się do widocznego, zewnętrznego przejawu wewnętrznej rzeczywistości. Podobną dynamikę widzimy w Ewangelii Jana 1:14, a także w pierwszym rozdziale Listu do Hebrajczyków. Kiedy więc Paweł mówi, że Jezus Chrystus był w postaci Boga, wskazuje, że w rzeczywistości był Bogiem.

Nie dokonuje on żadnego subtelniejszego, niuansowanego rozróżnienia między tymi rzeczywistościami. Ale być może zauważyliście, że wprowadza tę ideę w wersecie szóstym, kiedy mówi, że choć był w postaci Boga. I możecie się zastanawiać, o co tu chodzi? Cóż, nie wnikając za bardzo w szczegóły działania greckich imiesłówów, chodzi o to, że istnieje grecki imiesłów, który może mieć wiele różnych niuansów.

Może wyrażać różne rodzaje relacji i idei. Dlatego większość angielskich tłumaczeń rozumie je jako wprowadzenie ustępstwa, chociaż to, a potem tamto. Inni jednak sugerują, że można je po prostu przetłumaczyć jako „ktoś, kto jest w postaci Boga”, pozostawiając je jedynie bardziej niejednoznaczne i nieokreślone.

Albo inni uczeni, i to jest interesujący pogląd, argumentują, że nie, nie, nie, w rzeczywistości należy to przetłumaczyć, ponieważ istniał w postaci Bożej. To zmienia wniosek co do tego, co Paweł tu mówi. Bo jeśli cofniemy się i przeczytamy to ponownie, jeśli miałyby to zostać przetłumaczone jako „który, ponieważ istniał w postaci Bożej, nie uznał za rzecz godną uwagi, by być równym Bogu”, to ma to inny sens niż stwierdzenie „który, chociaż istniał w postaci Bożej”.

Co mam na myśli? Jeśli rozumiemy to w tym sensie koncesyjnym, chodzi o to, że można oczekiwać, że ktoś w postaci Boga będzie działał w określony sposób. Ale Chrystus tak nie działał. Jeśli chodzi o przyczynowość, to chodzi o to, że powodem, dla którego Chrystus nie działał w określony sposób, jest to, że był postacią Boga.

Nie mówimy tu o różnicy między herezją a ortodoksją, więc nie musimy się tym zbytnio przejmować. Jestem jednak przekonany, że myśl, którą przekazuje Paweł, jest w istocie tą koncesyjną ideą, że można by oczekiwać, że ktoś w postaci Boga będzie postępował w określony sposób, ale Chrystus tak nie postępował. A zatem reszta tego zwrotu, to zdanie, powiedziałbym, nie uznawało równości z Bogiem za coś, co należy pojąć.

Idea jest taka, że Chrystus nie uważał tego za coś, co można egoistycznie przywłaszczyć i zatrzymać. I właśnie tutaj, moim zdaniem, odrobina wiedzy o greckiej i rzymskiej mitologii bogów rzuca nieco światła na tę kwestię. Filipianie żyli bowiem w świecie, w którym wychowano by ich na opowieściach o greckich i rzymskich bogach, a ich priorytetem było

wykorzystanie wszelkiej posiadanej mocy i zdolności do realizacji własnych egoistycznych celów.

W tym kontekście Paweł mówi, że można by oczekiwać, że ktoś w postaci Boga będzie maksymalizował dla własnego, egoistycznego zysku ten status bycia w postaci Boga. A on mówi, że Chrystus tego nie czynił. Myślę więc, że ta koncesyjna koncepcja ma tu najwięcej sensu.

A to kolejne sformułowanie, równość z Bogiem, to coś, co należy pojąć. Zwróć uwagę na powtórzenie czasownika z rozdziału 2, wersetu 3. Chodzi o ideę rozważania, skupienia się, pojmowania. Ponownie, kładąc nacisk na nastawienie.

I tak, Paweł utożsamia tę ideę bycia w postaci Boga z byciem równym Bogu. Widzimy to w tekście. Teraz musimy się zmierzyć z tym terminem, który jest tłumaczony; w ESV słowo „coś” jest tłumaczone jako „rzecz, którą należy uchwycić”.

I to jest greckie słowo *harpagmos*. Problem w tym, że to jedyne miejsce w Nowym Testamencie, gdzie ono występuje. To rzadkie słowo.

A to oznacza, że tłumacze się nie zgadzają i muszą próbować zrekonstruować to na podstawie innych źródeł, być może najlepszego sposobu, aby to oddać. I masz tu tę sugestię, coś, co należy zrozumieć. Masz coś, co można wykorzystać dla własnej korzyści.

Pomysł, że masz coś, co można wykorzystać, byłby trafny. Biblia Króla Jakuba, być może słusznie, tłumaczy to jako rabunek; nie uznaje za rabunek bycia równym Bogu. A w Przekładzie Nowego Życia – czegoś, czego można się uchwycić.

A to oznacza, że tłumacze mają trudności ze znalezieniem najlepszego sposobu na przeniesienie tego na język angielski. Myślę więc, że ogólnie rzecz biorąc, język, którym się posługujemy, prawdopodobnie oddaje istotę rzeczy, którą chcemy zrozumieć. I chociaż interpretacja w Nowym Zrewidowanym Standardzie również wydaje mi się sensowna – coś, co można wykorzystać, coś, co można wykorzystać do własnych, egoistycznych celów.

Ale idea wydaje się być jasna: Chrystus, będąc w postaci Boga, nie traktował swojego statusu równego Bogu jako czegoś, co można wykorzystać, zawłaszczyć i wykorzystać dla własnych, egoistycznych korzyści. Jest to jednak również miejsce, w którym, jeśli nie znasz lub nie masz dostępu do języków oryginalnych, korzystanie z wielu tłumaczeń na język angielski może pomóc ci zrozumieć niektóre z różnych kwestii interpretacyjnych poruszanych w tekście. No i proszę.

To tylko jeden wers. Musieliśmy już przeanalizować prawie każde słowo i zdanie. A jeśli myślisz sobie: „No cóż, może z czasem będzie łatwiej”, to niestety się mylisz.

Ponieważ, kiedy docieramy do wersetu 7, Paweł pisze, ponownie czytając z Biblii ESV, że Chrystus ogołocił samego siebie. I tak ponownie spotykamy się z wieloma różnymi sposobami tłumaczenia tego konkretnego greckiego czasownika. A jeśli kiedykolwiek słyszałeś o wyrażeniu „chrystologia kenozy” lub czymś podobnym, albo o *kenosis*, to właśnie stamtąd pochodzi ten termin.

I tak ESV podaje: „ogołocił się”. Inne tłumaczenia podają: „uczynił się niczym”. I tu właśnie tkwi część teologicznego i interpretacyjnego problemu, który tu występuje.

Kiedy ludzie słyszą termin „ogołocił się”, są skłonni pomyśleć: „Och, Chrystus z czegoś zrezygnował, że zrezygnował, powiedzmy, z niektórych swoich boskich atrybutów i że w ten sposób stał się w jakiś sposób mniejszy od Boga”. Co zresztą nie do końca zgadza się z tym, co powiedział poprzedni fragment. Nadal jednak istnieje potencjalna niejasność co do tego, co to oznacza: że ogołocił się, czyli uczynił siebie niczym.

I tutaj powiedziałbym, że jeśli faktycznie potrafisz zgłębić grecki tekst, albo po prostu podążać za tokiem tekstu, Paweł powie ci, co to znaczy, że Chrystus ogołocił samego siebie. Ponieważ da ci dwa kolejne zdania, które wyjaśnią, co to znaczy. A ironia polega na tym, że dla Pawła, kiedy to wyjaśnia, Chrystus ogołocił samego siebie, biorąc na siebie coś.

Czegoś takiego się nie spodziewaliśmy. Słyszemy słowo „pusty”, myślimy o oddaniu czegoś lub rezygnacji z czegoś, a ironicznie, w tekście jest powiedziane, że Chrystus wyzbywa się siebie, biorąc na siebie coś. A co to takiego? Pierwszą rzeczą jest przyjęcie postaci sługi.

I tak znowu, albo, jak moglibyśmy to przetłumaczyć, przyjmując postać niewolnika. Słowo „doulos” oznacza tu sługę lub niewolnika. W rezultacie toczy się dyskusja, co dokładnie Paweł mógł przez to rozumieć.

Jestem jednak przekonany, że celowo nawiązuje do języka Księgi Izajasza 53. Do tak zwanej pieśni o słudze, cierpiącym słudze z Księgi Izajasza 53. Wrócimy do tego nieco później, aby naświetlić starotestamentowe tło tego, co Paweł tu robi.

Co zatem oznacza, że Chrystus ogołocił samego siebie, czyli uczynił siebie niczym? To, że przyjął postać sługi. I to jest to samo słowo oznaczające postać, które widzieliśmy w wersecie 6, w odniesieniu do postaci Boga. I pamiętajcie, podkreśliliśmy tam, że mowa jest o tym, że zewnętrzny wygląd i rzeczywistość odpowiadają rzeczywistości wewnętrznej.

Żeby były spójne. Więc to nawet nie jest tak, że Chrystus przyjął zewnętrzny wygląd sługi. Nie, przyjął postać sługi.

Paweł rozwija tę myśl, mówiąc, że Chrystus narodził się na podobieństwo człowieka. Myślę, że Paweł jest tu bardzo ostrożny w swoim języku. Może to być nawet potencjalna aluzja lub echo języka z Księgi Rodzaju 126-28, gdzie Bóg stwarza człowieka na swój obraz i podobieństwo.

Więc może tu być aluzja lub echo. I to jest kontynuowane w wersecie 8, gdzie Chrystus pojawia się w ludzkiej postaci. Podkreślając, że kiedy ujrzysz Chrystusa, ujrzysz w pełni człowieka.

To podkreśla realność wcielenia Jezusa. Że od zawsze, owszem, był postacią Boga. Ale w pewnym momencie stał się również postacią sługi uczynionego na podobieństwo ludzi.

Tak, w postaci ludzkiej, a potem w ludzkiej postaci. Ten język pomaga nam dostrzec pełnię człowieczeństwa Chrystusa. Że był w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem.

A potem, w wersecie 8, pojawia się szokujące, mocne stwierdzenie, że Chrystus uniżył się aż do śmierci. Nawet śmierci na krzyżu. I to może wydawać się nam dziwne w pewnym sensie.

Ponieważ oczywiście znajdujemy się w kontekście, w którym zazwyczaj mówimy o krzyżu. Albo o śmierci Chrystusa. A w starożytnym świecie krzyż – nosiliśmy go na szyi jako znak, jako biżuterię.

W starożytności krzyż był symbolem egzekucji. W pewnym sensie byłby to odpowiednik dzisiejszego, być może... nie wiem, jak można by to zrobić. Ale noszenie naszyjnika z krzesłem elektrycznym, które mogło zostać użyte do wykonania egzekucji.

Dziwnie by to wyglądało, gdyby ktoś nosił naszyjnik. On by pomyślał: „O, masz tu jakiś ciekawy naszyjnik. Co to jest? To krzesło elektryczne”.

Patrzyłbyś na nie bardzo dziwnie i myślałbyś: po co w ogóle nosisz naszyjnik z krzesłem elektrycznym? To wydaje się bardzo makabryczne i trochę dziwne. Widzisz, w starożytnym świecie ukrzyżowanie było tematem, o którym nawet nie rozmawiano w kulturalnych społeczeństwach. Podobnie jak zakazane tematy, o których w kulturalnej rozmowie po prostu się nie rozmawiało.

To było makabryczne. To było brutalne. Dlatego też dla pierwszych chrześcijan świętowanie ukrzyżowania Tego, którego uważali za Boga i człowieka, początkowo wydawało się bardzo dziwne dla typowego Greka czy Rzymianina.

Paweł podkreśla tutaj, że posłuszeństwo Chrystusa było tak całkowite, że był gotów cierpieć nawet na krzyżu. I tutaj powinniśmy również zauważyć, że cierpienie, którego Jezus doświadczył na krzyżu, było czymś więcej niż tylko fizycznymi katuszami. Można znaleźć starożytne opisy, które stały się współczesnymi badaniami na temat okrucieństwa śmierci na ukrzyżowaniu, sposobu, w jaki reaguje ciało i jak ostatecznie kończy się to uduszeniem.

A czasami w starożytnym świecie człowiek mógł wisieć na krzyżu przez wiele dni, powoli umierając w męczarniach. I w żaden sposób nie próbuję umniejszać fizycznego bólu i cierpienia, których Jezus doświadczył na krzyżu. To było niewiarygodnie brutalne.

A jednak w innym miejscu Pisma Świętego czytamy, że to nie było najgorsze. Że wisząc na krzyżu, wziął na siebie karę, na którą my zasługujemy za nasze grzechy. I tak Paweł prowadzi nas do momentu, w którym Chrystus uniżył się, posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

I to właśnie widzimy w wersetach od 6 do 8: pokorę, posłuszeństwo i ostatecznie Chrystusa oddającego życie za swój lud na krzyżu. Teraz następuje przejście, które zaczyna się w wersecie 9. W wersecie 9 widzimy zmianę, która pokazuje, że to właśnie uczynił Bóg. Jest tam ważne słowo-łącznik, wersecie 9. Dlatego Bóg Go nad wszystko wywyższył i obdarzył Go imieniem, które jest ponad wszelkie imię.

Wywyższył go bardzo. To również nawiązuje do słów Izajasza. W Księdze Izajasza 52:13, na początku pieśni o słudze, która mówi o cierpiącym słudze, przedstawiono go jako bardzo wywyższonego.

I to jest typowy język u Izajasza, zarezerwowany dla samego Boga, a jednak odnosi się do sługi w Księdze Izajasza 52, wersecie 13. I ten motyw, że nadał mu imię ponad wszelkie imię. I toczy się debata, co konkretnie jest w nim zawarte.

Czy to po prostu oznacza, że Jezus jest teraz imieniem ponad wszelkim imieniem? A może Paweł w rzeczywistości twierdzi, że imię ponad wszelkim imieniem odnosi się do Jahwe, imienia Bożego, imienia przymierza? Niezależnie od tego, wydaje się, że Chrystus został wywyższony do najwyższego stopnia. A zatem, rozważając ten fragment, musimy o tym pamiętać.

Czasami, gdy ludzie mówią o tym fragmencie, myślą o nim i opisują go jako wzór litery V: Chrystus jest w niebie, przyjmuje ludzkie ciało, umiera, a następnie zostaje wywyższony i w zasadzie wszyscy wracają do tego samego punktu. To po prostu tradycyjne V, ale nie o tym dokładnie mówi ten tekst. Myślę, że ten tekst wskazuje na coś w rodzaju litery V, która opada w dół, ale potem punkt końcowy jest wyżej niż punkt początkowy.

I to jest niemal jak znak potwierdzenia, że Chrystus, wywyższony, jest teraz uznawany za imię ponad wszelkie imię. Nie mamy więc czasu, aby dokładnie to wszystko rozszyfrować. Ale myślę, że ważne jest, abyśmy to dostrzegli.

Poświęcę więc chwilę, aby pomóc wam połączyć kilka wątków w fabule Biblii. Możecie pamiętać historię z Księgi Rodzaju 11, gdzie ludzkość po upadku zebrała się i podjęła próbę budowy Wieży Babel. I jest tam ważne stwierdzenie.

Kiedy mówią o swojej motywacji, częścią tej motywacji jest chęć zrobienia sobie nazwiska. To jest część ich motywacji. Chcą zbudować wieżę sięgającą nieba i w ten sposób zdobyć sobie nazwisko.

I tak, oczywiście, Bóg zstępuje, sędzi, rozprasza, a co uderzające, w następnym rozdziale, w Księdze Rodzaju 12, Bóg składa Abrahamowi swoją pierwotną obietnicę przymierza. I jako część tego, mówi: „Uczynię cię wielkim imieniem”. I tak, no dobrze, oto, co się wydarzy.

Częścią problemu w Babel było to, że ludzie próbowali uczynić swoje imię sławnym. A Bóg mówi: nie, nie, nie, to Ja jestem tym, który czyni imię sławnym. I uczynię je sławnym poprzez linię Abrahama.

I tak w miarę rozwoju Starego Testamentu, temat imienia pojawia się ponownie, szczególnie w kontekście przymierza Boga z Dawidem, które mówi o nadaniu Dawidowi i jego potomkom imienia, na wzór możnych ziemi. Ale potem docieramy do Nowego Testamentu. I tutaj Paweł mówi, że imię ponad wszelkie imię to imię Jezusa, który w Liście do Galatów 3 jest wyraźnie zidentyfikowany jako obiecany potomek Abrahama.

I to jeszcze nie koniec. Bo część tego, co widzicie, jeśli pomyślicie o Pięćdziesiątnicy – pomyślcie o Pięćdziesiątnicy – co się dzieje w Pięćdziesiątnicę? Ludzie z różnych narodów gromadzą się razem, a Duch Święty zstępuje na apostołów i głoszą imię Jezusa. I ludzie z różnych narodów wierzą w Jezusa.

Zamiast rozproszenia z powodu nieposłuszeństwa, zostają ponownie zgromadzeni i oddają cześć jednemu, wielkiemu imieniu Jezusa Chrystusa. To oczywiście antycypuje sceny, które

widzimy w Apokalipsie 7, gdzie ludzie z każdego plemienia, języka i języka gromadzą się wokół tronu, oddając cześć Jezusowi. A zatem wszystko to jest częścią szerszego biblijnego wątku teologicznego, do którego nawiązuje Paweł.

Teraz kontynuuj i spójrz na całość tego obrazu. Zauważ, że w wersecie 10 mówi, że każde kolano w niebie, na ziemi i pod ziemią powinno się zgiąć. To po prostu sposób na uchwycenie całości stworzenia.

Całe stworzenie uzna suwerenne, powszechne panowanie Jezusa Chrystusa jako prawowitego króla. Żadne stworzenie nie będzie mogło powiedzieć: nie, on nie jest prawdziwym królem. Każde kolano zegnije się w niebie, na ziemi i pod ziemią.

A potem werseł 11: „Każdy język wyzna, że Chrystus jest”. Należy tu podkreślić, że ten tekst nie mówi nam, że każde stworzenie z radością uzna Jezusa Chrystusa za Pana. Wskazuje on na dzień, w którym Chrystus będzie panował nad całym stworzeniem i nikt nie będzie mógł podważyć Jego tożsamości jako wielkiego króla wszechświata.

Teraz jego lud będzie świętował i z radością uzna, że jest prawdziwym królem. Ale jego wrogowie uklękną z przerażenia i strachu, bo nadszedł ich wyrok. Oto obraz, który się z tego wyłania.

Chciałbym poświęcić chwilę na omówienie starotestamentowego kontekstu Listu do Filipian, rozdziału 2, wersetów od 5 do 11. Wspominałem o tym już wcześniej i nie będę miał czasu, żeby to wszystko omówić. Ale chcę dać wam przedsmak, że tak powiem, próbkę.

Jeden z fragmentów, o którym jeszcze nie wspomnieliśmy, to fragment najbardziej zbliżony do cytatu ze Starego Testamentu, pochodzący z Księgi Izajasza 45, wersetów 22 i 23, gdzie na końcu, gdy mówi, że każde kolano się zegnije i każdy język wyzna, słowa te pochodzą z Księgi Izajasza 45, wersetów 22-23. Oto jednak znaczenie tego fragmentu. Moglibyśmy to przeoczyć, jeśli nie cofniemy się i nie przyjrzymy temu, co tak naprawdę dzieje się w Księdze Izajasza 45.

Widzicie, w Księdze Izajasza 45 Jahwe mówi: Tylko Ja jestem prawdziwym Bogiem. Nie ma nikogo takiego jak Ja, a wszyscy będą mi się kłaniać i wyznawać, że Ja jestem prawdziwym Bogiem. I zauważcie, co Paweł tu zauważa.

Mówi, że coś, co jest prawdą o Jahwe w Starym Testamencie, jest prawdą o Chrystusie w Nowym Testamencie. I zachęca cię do wyciągnięcia tego wniosku. Jeśli to dotyczy tylko Jahwe, a także Chrystusa, to Chrystus musi być Jahwe.

To właśnie takiej teologicznej matematyki używa Paweł. I szczerze mówiąc, to powszechny sposób, w jaki autorzy biblijni pokazują nam boską tożsamość Chrystusa. Ukazuje nam to, ale nie aż tak bardzo.

Chodzi mi o to, że są tam bezpośrednie stwierdzenia, prawda? Ewangelia Jana zawiera wiele bezpośrednich stwierdzeń dotyczących boskości Jezusa. Ale o wiele częściej zdarza się, że autor Nowego Testamentu pokazuje, co Jezus mówi lub robi coś, co jest prawdą tylko w odniesieniu do Jahwe, i zachęca do wyciągnięcia wniosku, że to musi oznaczać, że Chrystus jest Jahwe w ciele. Mogę poprzeć taką matematykę.

Ostatni komentarz na ten temat, zanim pokażemy wam kilka potencjalnych aluzji do tekstów Starego Testamentu. W historii badań nad tym fragmentem, zabawne jest dla mnie to, że uczeni czasami twierdzili, że pierwsi chrześcijanie tak naprawdę nie wierzyli w Jezusa jako Boga aż do końca I wieku. Dopiero gdy pojawiła się Ewangelia Jana, pierwsi chrześcijanie doszli do wniosku: hej, wiecie co? Myślę, że Jezus rzeczywiście był Bogiem.

Oto jak ten fragment wpisuje się w ten obraz. Jeśli rozumiesz, co Paweł robi, mówiąc, że używa sformułowań, które odnoszą się wyłącznie do Jahwe, i twierdzi, że odnoszą się one również do Chrystusa, to ten fragment pokazuje nam, że pierwsi chrześcijanie, przynajmniej w tamtym okresie, wierzyli, że Chrystus był w rzeczywistości Bogiem. A to ma jeszcze większe znaczenie, ponieważ nawet najbardziej krytyczni uczeni uważają, że to Paweł napisał List do Filipian.

Nie ma co do tego żadnych wątpliwości ani debat, nawet wśród najbardziej krytycznych uczonych. Mamy więc Pawła piszącego około 60-62 roku n.e. I wielu z tych samych uczonych powiedziałoby: cóż, Paweł w rzeczywistości zapożyczył hymn od kogoś innego, co przesunęłoby datę być może nawet wcześniej.

Paweł nie argumentuje za tym. Po prostu przedstawia to jako powszechnie akceptowane wierzenia, abyśmy przynajmniej w latach 50. XX wieku mogli zobaczyć prawdopodobnie ostateczny dowód na to, że pierwsi chrześcijanie wierzyli, że Chrystus był w istocie Bogiem. Nie był to późniejszy rozwój, który nastąpił dopiero pod koniec I wieku.

Dobrze, chcę wam pokazać tylko kilka. Nie będę miał czasu, żeby omówić je wszystkie. Ale to niektóre ze słów, zwrotów lub pojęć, które mają konkretne odpowiedniki w Starym Testamencie.

Jedną z rzeczy, które zobaczycie, jest to, że zobaczycie tu dużo Księgi Izajasza i sporo Księgi Rodzaju. Nie omawiałem tego szczegółowo, ale niektórzy uczeni dostrzegają w tym tekście paralelę między Chrystusem a Adamem. Chrystus niejako okazywał posłuszeństwo tam, gdzie Adam zawiódł.

I to mogłoby być obecne. Ale myślę, że bardziej dominującym motywem jest tu zapożyczenie języka z izjańskich Psalmów Sługi. A więc język ten przypomina wyzbywanie się samego siebie.

Wspominaliśmy w poprzedniej sesji, jak Paweł ostrzega przed ideą pustej chwały. I oto mamy tu kontrast – ten rodzaj ludzkiego wysiłku, by wyolbrzymić siebie. Przeciwnieństwo tego widać w Liście do Filipian 2, wersach 7 i 11, ponieważ widzieliśmy, jak Chrystus ogołocił samego siebie, ale ostatecznym rezultatem tego jest otrzymanie przez Niego prawdziwej chwały.

I to jest odpowiednik próżnej chwały, której mamy unikać. Ale myślę, że język Pawła o postaci sługi, język o ukształtowanym wyglądzie człowieka, podobieństwie do człowieka, o uniżeniu samego siebie. Myślę, że wszystko to ma swoje korzenie w szczególności w fragmentach z Księgi Izajasza 53.

A potem kolejny fragment: posłuszeństwo Chrystusa aż do śmierci, opis Jego śmierci na krzyżu, Bóg wywyższa Go. Język, który właściwie zobaczymy; wrócimy do końca rozdziału 3

Listu do Filipian. Język zginania każdego kolana – już o tym wspominaliśmy – język wyznawania, język z Księgi Izajasza 45, i ostatecznie ku chwale Boga.

Wiem, że pobieżnie to omówiłem, ale chcę wam tylko dać przedsmak tego, że ten hymn o Chrystusie jest owocem głębokiej i wnikliwej refleksji, nie tylko nad życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa, ale także nad tym w świetle Starego Testamentu. I właśnie tutaj zgłębianie tych iluzji i słabszych ech może nam z pewnością przynieść bogactwo, głębszą strukturę obrazu, który wynika z tego, co widzimy tutaj w Liście do Filipian 2 :5-11.

Dobrze, cofnijmy się i porozmawiajmy o szerszym kontekście, a następnie popracujmy nad jego zastosowaniem. Jaka jest główna myśl tego fragmentu? Chrystus uniżył się, aby Bóg wywyższył go. Chrystus uniżył się, aby Bóg wywyższył go.

Widzimy więc dwie części tego. W wersetach od 5 do 8 Chrystus uniżył się, a następnie w wersetach od 9 do 11 Bóg wywyższył Go. W rezultacie widzimy podsumowanie: Chrystus nie uważa swojej tożsamości za coś, co można wykorzystać, Chrystus przewyższa samego siebie, Chrystus uniża się, a następnie Bóg Go wywyższa, wywyższa Go najwyższym imieniem.

A potem dwa cele: aby każde kolano się zegnęło, aby każdy język wyznał, że Chrystus jest Panem. A zatem chwała Boga. Oto oszałamiający, zapierający dech w piersiach obraz tego, kim jest Chrystus.

Ale teraz, wracając do zastosowania, musimy pamiętać, że celem Pawła w tych słowach nie jest jedynie przekazanie nam wiedzy intelektualnej i teologicznej. Chodzi o to, by skłonić nas do życia w określony sposób. Zatem zastosowanie: co Bóg chce, abyśmy myśleli lub rozumieli? Zasugerowałbym, że jednym z obszarów, nad którym możemy się zastanowić, jest to, że Jezus wykorzystywał swoją moc i przywileje do służby.

Starożytni nie postrzegaliby w ten sposób przywództwa ani pozycji związanych z przywilejami i władzą w sposób naturalny. W rzeczywistości oczekiwano, że ludzie będą wykorzystywać przywileje i władzę do realizacji własnych celów. Takie było oczekiwanie.

I niestety, widzimy to do dziś w naszej własnej kulturze. Nie jest to więc coś zupełnie wyjątkowego dla starożytnego świata. Ale Chrystus nie żył w ten sposób.

Dlatego też nie powinniśmy tak żyć. Myślę jednak, że musimy poważnie potraktować fakt, że każde kolano zegnę się przed Chrystusem. A to powinno nas zmotywować do dzielenia się ewangelią.

Bo nawet najbardziej zatwardziały przeciwnik Boga i Chrystusa pewnego dnia uklęknie przed Nim. Pytanie brzmi, czy to uklęknięcie będzie radosnym, entuzjastycznym świętowaniem obecności waszego króla, czy też wyrazem głębokiego strachu i przerażenia przed nadchodzącym sądem.

Musimy wierzyć, że każde kolano się zegnę. Pragnąć i czuć. Myślę, że powinniśmy tęsknić za dniem powrotu Chrystusa.

Być może zależy to od wieku lub pochodzenia. Nie chcę generalizować, ale mam wrażenie, że w wielu kontekstach, w których się obracam, nie rozmawiamy zbyt wiele o powrocie Chrystusa. Właściwie nie rozmawiamy o tym zbyt wiele.

Szczególnie w latach 70. był taki okres, kiedy chrześcijanie nieustannie o tym mówili. Potem jednak to zniknęło w tle. Myślę, że musimy na nowo rozbudzić tę tęsknotę za powrotem Chrystusa.

Z własnego doświadczenia wiem, że im wygodniejsze jest moje ziemskie życie, tym mniej jestem skłonny myśleć o powrocie Chrystusa. Kiedy wszystko układa się naprawdę dobrze, a moje okoliczności w pewnym sensie sprzyjają temu, czego pragnę, jestem mniej skłonny myśleć o Chrystusie i Jego powrocie. Powiedziałbym po prostu, że musimy na nowo rozbudzić w sobie to oczekiwanie, tęsknotę, tęsknotę za tym, czy to może być dzisiaj? Czy to może być teraz? Czy to może być w tym tygodniu? Czy to może być już wkrótce, że Chrystus po nas powróci? I wreszcie – zróbmy to.

Proponuję wskazać jeden konkretny akt poświęcenia, który możesz wykonać dla kogoś innego. Jest po prostu korzystać z celowego umierania dla siebie i służenia komuś innemu. Może to być poświęcenie czasu.

Być może chodzi o rezygnację z zasobów, które – jak sądziłeś – przeznaczyłeś na jedną rzecz, a zamiast tego wykorzystałeś je na służbę komuś innemu. Jestem przekonany, że Pan udzieli ci wskazówek, gdy będziesz się o to modlić, rozważać i rozważać. Mam więc nadzieję, że po przepracowaniu tego bogatego fragmentu, zaledwie powierzchownie, odkryjesz o wiele więcej.

Moją największą nadzieją jest to, że wasze serce zostało obficie obdarzone świeżą miłością i uczuciem od Boga, i że to zmotywuje was do życia w Chrystusowej, pełnej poświęcenia służbie innym, ponieważ w ten sposób pokazujemy światu, kim jest Chrystus. Dlatego w kolejnej sesji zobaczymy, jak Paweł nadaje sens temu opisowi wywyższonego Chrystusa.

Mówi dr Matthew S. Harmon w swojej serii wykładów na temat Listu do Filipian: „Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa”. To jest sesja 7: „Chrystus Wzorem”, List do Filipian 2:5-11.